N. 42

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

# PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 19 Października, 1850.



## Żegluga parowa na Wiśle.

Podobno nie powiemy za wiele, utrzymując, że u nas handel zbożowy *en gros* zostaje dotychczas w ręku kilku spekulantów i to po większej części starozakonnych. Spekulant często za wypożyczone (na 12 lub 18%) pieniądze zjeżdża do producenta i kupuje tanio, niżej ceny, bo właściciel potrzebuje pieniędzy i rad jest, że mu one bez jego trudu przychodzą; spuszcza wodą do Gdańska a czasem tylko do Wrocławka i tam je z zyskiem sprzedaje. Otóż przewyżka ceny w Gdańsku nad miejscową, to jest zysk spekulanta i procent od wypożyczonych przez niego pieniędzy, jest czystą stratą dla producenta, od której nawet odtrącać nie można kosztów frachtu, bo je pokrywa różnica 15% między miarą polską a pruską. W obec otwartego targu w Londynie, rolnictwo polskie rozległą ma przyszłość, ale koniecznym jest jej warunkiem, aby nie było żadnych pośredników między producentem i exportatorem zboża w mieście portowem, pośredników bogacących się z ujmą ludzi, którzy pracą swoją dorobili się zysku i od których pomyślnego stanu u nas jako w kraju rolniczym niezmiernie wiele, jeźli już nie wszystko zależy.

Gdzież szukać przyczyn tego, że jest inaczej? W braku kapitałów, towarzystw expedycyjnych, wiadomości handlowych a najbardziej, w pewnem *odrętwieniu*, które nie dozwala widzieć korzyści własnej i całego kraju. Pod tym względem przychodzi właśnie w pomoc wielkie przedsiębierstwo żeglugi parowej i pod tym też względem odda niezaprzeczenie ogromne przysługi, usuwając przeszkody wszystkie, tę jedną wyjąwszy, która nam zdaje się być wrodzoną a tem dziwniejszą, że z żywością charekteru narodowego niezgodną, to jest: ów wstręt do życia czynnego, pracowitego i przedsiębierczego. Cożkolwiekbądź, sądzimy że czytelnicy z przyjemnością odczytają niektore szczegóły o zakładzie żeglugi parowej na Wiśle; a one zda nam się udowodnią cośmy wyżej zapowiedzieli. Za ich prawdziwość ręczymy, ale nie za ich zupełność; udzielamy ich bowiem tylko tyle, ileśmy sami dowiedzieć się mogli, lecz mamy nadzieję, że zacny przedsiębierca p. Andrzej hr. Zamojski niedostatek ogłoszonych przez nas wiadomości uzupełnić zechce. Być może, że przeświadczenie rzetelnej przysługi dla kraju, wstrzymywało go od publikacyi szczegółów swego przedsiębierstwa, o które się publiczności samej wywiadywać przystało; ale niechaj pomni, że tu idzie o rozszerzenie wiadomości tyle dla kraju pożytecznych i niechaj z tego uczucia, owej bardzo szlachetnej dumy, taką zrobi ofiarę, jaką już zrobił ze swego czasu i majątku.

Głównym planem założyciela, nas szczególniej obchodzącym, jest zwrócenie wielkiej drogi handlowej dla wszelkiego towaru z Tryestu do Gdańska na Kraków i utworzenie w naszem mieście wielkiego składu handlowego. Że w urzeczywistnieniu tego pomysłu potrzebna jest pomoc tutejszego rządu i świeżo (jak się z pogłosek dowiadujemy) obranej izby handlowej krakowskiej, to się samo przez się rozumie; ale też na chwilę nie wątpimy, że rząd i krakowscy bankierowie i kupcy ocenią godnie wielkość i korzyści przedsiębierstwa i wszelkich ze swej strony dołożą sił. Gdyby zaś, czego nie przypuszczamy, pomysł ten nie dał się przyprowadzić do skutku, wówczas przedsiębierstwo ma się podobno ograniczyć na komunikacyi wodnej w Królestwie Polskiem między Sandomierzem a Gdańskiem.

Z rozpoczęciem żeglugi parowej od Krakowa, cała zachodnia Galicya aż po San miałaby otwarty przystęp do bezpiecznego, bezpośredniego a co większa nader taniego i dogodnego spławu wszystkich swoich produktów Wisłą. Szczupłość koryta wymaga osobnej zupełnie budowy statków tylko dla Wisły przeznaczonych (są one też wszystkie z materyału krajowego budowane w Warszawie). Statki są wązkie i niezmiernie długie zwłaszcza te które odbywają drogę między Sandomierzem a Warszawą. Wszakżeż p. Zamojski zamyśla o wybudowaniu innego rodzaju statków (o których niżej) dla rzek bocznych jak np. w Galicyi Sanu i Dunajca i jak słyszymy postanowił osobiście popłynąć na znajdującym się obecnie w Krakowie, aż do Jarosławia, celem naocznego przekonania się o przeszkodach utrudniających regularną żeglugę parową po Sanie.

Po urządzeniu takowej na głównej lub bocznych rzekach, producenci zwoziliby swoje produkta do najbliższej stacyi, które już między Sandomierzem i Gdańskiem istnieją. W skutku umowy z ajencyą asekuracyjną warszawską wszelki produkt, od chwili kiedy został złożony na statku lub gabarze, już jest tem samem bez dalszej opłaty asekurowany: bo na statku znajduje się ajent asekuracyjny, który nawet nie potrzebuje wydawać policy. Producent potrzebujący kapitału, może jeżeli zechce, wziąść od przedsiębiercy dwie trzecie wartości swego produktu złożonego na statku, a koszta frachtu opłaca z dołu po sprzedaniu produktu. Jest zaś przedsiębierca z kilkoma domami handlowemi w Gdańsku w ciągłych stosunkach; między innemi znany naszym czytelnikom zamożny dom Makowskiego, zajmuje się sprzedażą. Nie ulega wątpliwości że ten rodzaj transportu wytrzyma łatwo konkurencyę z koleją żelazną, a obok wielkich korzyści jakie zapewnia producentom, koniecznie musi znaleść pierwszeństwo.

Rzecz oczywista, że przedsiębierstwo żeglugi parowej zabija nieodzownie przemysł u nas właściwy a nader zgubny, to jest spuszczania galarów do Gdańska. Powiedzieliśmy zgubny, raz dlatego, że wytrzebia lasy nasze z najlepszego drzewa, które w Gdańsku za bezcen bywa sprzedawane; powtóre, że demoralizuje flisaków. Ludzie ci pozbywszy się galarów, jeszcze łatwiej pozbywają się zazwyczaj pieniędzy w Gdańsku albo też w drodze wracając pieszo, i przynoszą zarody zepsucia, mocno w każdem mieście portowem rozpowszechnionego. Wszakże żegluga parowa nie odejmuje bynajmniej sposobności zarobku, zatrudnia ona ludzi ładugą, potrzebuje ich do pomocy, a w ten sposób zarobek ten cywilizuje, bo go w pewną organizacyę przybiera.

Kilka jeszcze szczegółów o obecnym stanie przedsiębierstwa. Rozpoczęte ze znajomością rzeczy i wielkim nakładem, prowadzone z niemniejszą wytrwałością. Główne *biuro żeglugi parowej* znajduje się w Warszawie, dyrek-

torem jest p. Barciński. Dotychczas zbudowano statków sześć, z których trzy (z rodzaju takich jak *Kraków*) lekkie, o sile 30 koni ciągną między Sandomierzem a Warszawą, trzy drugie cięższe o sile 60 koni między Warszawą a Gdańskiem. Oprócz tego wystawiono 14 gabar, tojest statków przeznaczonych na ładugę. Wszystkie służą do transportu towarów: o komunikacyi bowiem osobowej wcale i to słusznie nie myślano; jest tylko jeden statek lekki *Wisła*, który przewozi kupców do Warszawy lub do Gdańska za zbożem swojem puszczających się. Do rzek krętych, bocznych, a naturalnie wązkiego koryta takie nawet statki, jakie dotąd budowano, małego byłyby użytku. Postanowiono budować jeszcze węższe, a ponieważ szerokość statku parowego głównie powiększają koła, nie będzie ich więc w mniejszych statkach, ale będą miały przytwierdzone w końcu szruby, które pchając naprzód, ruch koła zastąpią.

Ładuga na jednej gabarze wynosi od Sandomierza do Warszawy 600—800 korcy, od Warszawy do Gdańska przeszło 1000 korcy. Dotychczas statki nie holują chyba berlinki i drzewo. Z Warszawy do Gdańska podróż trwa 48 godzin ruchu, z Gdańska do Warszawy trwa dwa razy tyle, lecz że statki w drodze napotykają na wiele przeszkód, jakoto komory itp. a nadto produkt niezaraz bywa w Gdańsku wyładowany, dlatego podróż tam i napowrót zazwyczaj dwa tygodnie rachuje się czasu. Personale statku liczy 7—8 osób; dotychczas patronowie i maszyniści statków są cudzoziemcy, wszakżeż aplikanci krajowcy tyle pokazują uzdolnienia, że wkrótce zastąpić będą mogli tamtych, a nawet jeden choć na żadnym zagranicznym statku służby nie pełnił, usposobił się tak dalece, iż sprawuje należycie obowiązki maszynisty. Jeszcze więc jedna gałęź zatrudnienia pożytecznego dla kraju otwartą zostaje w ten sposób dla naszej młodzieży.

Przedsiębierstwo aczkolwiek od niedawna puszczone w ruch już zdaje się pomyślne przynosić owoce. Statki z naładowanemi gabarami po wielekroć odbyły podróż z Sandomierza do Warszawy i z Warszawy do Gdańska. Mnóstwo kontraktów porobił przedsiębierca celem dostawy drzewa, a manipulacya w całym tym obrocie jest nadzwyczaj ułatwiona. Przy każdej stacyi dokąd skontraktowany producent dostawia drzewo na opał dla przedsiębiercy przeznaczone, znajduje się słup. Przypływający statek zabiera drzewa ile potrzebuje, patron pisze kwit na tyle drzewa ile zabrał, kwit zostawia w słupie, i jedzie dalej. Dostawca wyjmuje kwit w szparze słupa będący i kiedy chce posyła go do biura żeglugi dla porachunku.

Między innemi, zrobił przedsiębierca kontrakt z komisyą rządową na odstawę 180,000 sągow drzewa z lasów nadbużańskich do Warszawy. Do Modlina spuszczają mu je właściciele tamtych okolic, z Modlina do Warszawy, holują statki parowe. Jak zaś wielki jest obrot kapitałów w tem przedsiębierstwie wnieść można choćby ztąd, że przedsiębierca na ten rok potrzebuje na opał do swych statków drzewa za 80,000 złp. Takie są szczegóły, któśmy dotąd zebrać potrafili; aczkolwiek niezupełne, są one zdaniem naszem dostateczne, aby objąć wielkość i ogromne skutki przedsięwzięcia, i obudzić w każdym obywatelu, któremu los tego biednego kraju na sercu leży, błogie nadzieje na przyszłość, na dziś zaś cześć i wdzięczność dla zacnego przedsiębiercy. *(Czas.)*

## O potrzebie nauk dla rolników.

Jeżeli się uważnie nad tem zastanowimy co są rolnicy, co nauki, co rozum przez nie wydoskonalony? zaiste z tych trzech dobrze rozebranych rzeczy, będziemy musieli uznać, że niektóre nauki są potrzebne rolnikom; osobliwie kiedy na tę część obywatelów a przez prawo natury braci naszych inszym niż dotąd względem obejrzeć się zechcemy. A najprzód, nie masz żadnej sprawiedliwej przyczyny oddalać rolników od tych nauk które im niezmiernie pomódz mogą do uszczęśliwienia ich stanu. Są oni ludźmi, są społecznikami inszych ludzi; zaczem przyrodzony rozum służący im za przewodnika, choć nie wysokiego oświecenia, to jednak takiego potrzebuje, na jakiem opierają się rozmaite w towarzystwie ludzkiem wynalazki i pospolitego życia ścisłe obcowanie.

Gdyby wieśniacy nie znali żadnego z sobą i z inszemi obcowania, gdyby między niemi a klasą oświeconą, żadne nie zachodziły obowiązki albo umowy, gdyby nie pilnowali najpierwszej na świecie zabawy rolnictwa (które liczyć się powinno nie tylko między ciężkiemi co do pracy, ale nawet trudnemi co do znajomości wynalazkami); gdyby nakoniec, iż pominę inne uwagi, koło własnego i pańskiego chodząc dobra, przedaż i kupno, zamiana rzeczy zbywających za potrzebne, łożenie kosztu i szukanie ztąd zysku, nie pociągały ich do czynienia, do układania sobie rozmaitych obrotów kombinacyi ekonomicznej; natenczas moglibyśmy bezpiecznie twierdzić, że samo od natury im dane światło rozumu obeszłoby się bez tych pewnych przewodników, bez tych umniejszających mozołu pomocników, jakich wcześnie i w krótkim czasie może znaleść każdy człowiek w niektórych najpotrzebniejszych naukach. Ale oddalmy na stronę te względy; zapomnijmy na czas, jeżeli się godzi, o tem że oni są ludzie, że są współobywatele; że tyle od całej spółeczności powinni odbierać ratunku przez oświecenie na rozumie, żeby według miary i potrzeby swego stanu byli uszczęśliwieni, ile oni ze swojej strony do publicznej przykładają się pomyślności. Przystąpmy raczej do tego co nas podobno najbardziej obchodzi, a w czem nie oglądając się bynajmniej na nich, na pierwszym celu siebie samych zwykliśmy wystawiać.

Pytam się tu każdego ktokolwiek dobrze świadomy jest tego, jak daleko pożytki rolnictwa zasięgają i jak się nierozdzielnie łączą z istotnemi bogactwy każdego kraju; co to są, mówię, u nas ci ludzie, których chłopami mianując nie wiadomo dla czego do niewinnego przez się słowa, przywiązujemy myśl podłą i wzgardy pełną? Izaliż nie są oni (iż w krótkich rzecz zamknę słowach) publicznego w kraju uszczęśliwienia najpierwsi robotnicy? przez nich ziemia, matka i karmicielka nasza, wydaje swój żyzny owoc; przez nich dostatki i pożytki ziemskiego płodu odradzają się corocznie i przy tem odrodzeniu pomnażają; za ich usilnem staraniem wszystkie rzeczy, co mają służyć ku wygodnemu mieszkaniu, odzieniu i wyżywieniu człowieka, rozpłodzone przechodzą do rąk rzemieślników, a ztamtąd do kupców; tak dalece że na rolniczych pracach założone jest źródło i fundament niezmiernych dla kraju skarbów. Kiedy więc prywatna i publiczna szczęśliwość na rolnictwie zawisła, za cóż nie mamy się starać usilnie o to, aby ci wieśniacy, jako najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze rolniczej sztuki narzędzia, przez ćwiczenie w naukach wydoskonaleni zostali? Siły ciała i praca ich rąk jest potrzebna, ale daleko potrzebniejsza nabytego rozumu sposobność, którąby umiała zawiadować ręcznemi robotami: więcej bowiem przezorność rozumu potrafi przy jakiejżkolwiek pracy, niżeli dokażą poniesione i najcięższe prace bez tego światła w trudnych, bez tego przewodnika w niepewnych, bez tej ożywiającej duszy w martwych rzeczach. Jeżeli nie może sam pług orać nie przykładając doń ręki ludziej; jeżeli taż ręka nie potrafi dać należytej pługowi dyrekcyi, gdy nie będzie kierowana od biegłego w tej mierze gospodarza; podobnym sposobem małoco, albo nic nie wskóra rozum przyrodzony zostawiony swej krótkości i ciemności, bez światła nabytego, które się tem lepiej szerzyć zwykło im bardziej z cudzych wynalazków korzysta, im więcej obcego zasięga doświadczenia.

Nadaremno więc tak często się skarżymy na gnusność i niesposobność naszych włościan. Takowe mniej uważne skargi nie tak im na zawstydzenie jako raczej nam samym służyć powinny, na stwierdzenie tego wszystkiego co się już powiedziało. Mówimy pospolicie, że chłopi nie mają żadnej industryi? — Bo w ostatniej zostawali mizeryi nie mając nic prawie własnego i poddani będąc pod popędliwość ambicyi i nieznośny wymysł woli ludzkiej. Nie widać w chłopach osobliwszego dowcipu i przemysłu? — Bo w młodości żadnego nie mają ćwiczenia; bo bez najmniejszej zostawieni są nauki, którą nie będąc rozum wypolerowany według ich potrzeby, tak właśnie nikczemnieje i tępieje, jak się zwykło psować i rdzą zachodzić narzędzie żelazne, gdy go rzemieślnik albo nie wyciera, albo nie zażywa. Dla tych dwóch przeszkód musi w wieśniactwie upadać i gasnąć obżałowana od nas industrya, chociażby się i największa z daru natury znajdowała. Jeżeli bowiem według rozsądnego zdania Kolumelli trzech rzeczy doskonałe rolnictwo wymaga, to jest: *woli do czynienia, możności do łożenia i umiejętności do robienia*, jakżeż rolnicy nasi mogli mieć szczerą chęć do tego najszlachetniejszego rzemiosła, kiedy go pilnując nie jak około swego, ale wcale koło cudzego chodzili dobra? Jak mogli znaleść sposób prowadzenia dobrego gospodarstwa, nie będąc pierwej w stanie łożenia na to kosztu nieochybnego? jak nakoniec potrafią być umiejętnymi koło roli robotnikami, nie mając przysposobionego rozumu przez przyzwoite w tej mierze nauki?

Wola ludzka i ochota tylko do tego przywiązuje się szczerze, w czem własny upatruje interes. Włościanie nie mając nic własnego, niedziw, że gnuśnieli, że o nic nie dbali; ponieważ nienasycona chciwość mienia, z której się rodzi w człowieku industrya, przez jedną tylko jakichżekolwiek dóbr ziemskich własność, wznieca się i zapala. A tym sposobem do ostatniej musieli przychodzić nędzy, a ta przyprowadza do niemożności, jako też wzajemnie niemożność do coraz większej biedy i nędzy. Do której gdy przystąpi jeszcze i nieumiejętność, natenczas prace ich nie tylko leniwe, bo przymuszone, ale nawet przy woli i możności mniej pożyteczne się stają dla kraju i dla nichże samych.

Wyprowadźmy włościan z grubych ciemności przez przyzwoite im nauki, a wznieci się w nich ochota, a powiększona możność uczyni z nich pożyteczniejszych dla całego kraju obywateli; staną się doskonalszymi rolnikami, kiedy rozum podniesiony i niby z zadumienia ocucony wznieci łatwo i zaostrzy w nich sposobność do wszystkiego. Nauki bowiem to w człowieku sprawują; dając wiele do poznania, tem samem wzbudzają w nim coraz większą ciekawość, która się z uwagą zastanawiając nad każdą rzeczą, daje temuż oświeconemu człowiekowi większą chęć do szukania, większą śmiałość do próbowania i prędszy sposób do znalezienia własnego pożytku. Może każdy dojść wielu rzeczy przez własne doświadczenie, więcej jednak i prędzej przez nauki, w których to wszystko zamyka się, czego inni ludzie z trudnością dochodzić musieli. Wielka niezmiernie jest różnica między wypolerowanym a nieokrzesanym rozumem. Tego bowiem drugiego światło nie daleko zasiąga, tamtego zaś pierwszego na przyszłe i przeszłe rzeczy ogląda się; ten to umie co sam poznaje, tamten co i insi umieli, ten widzi co jest przy nim, tamten zaś co za nim i przed nim; ten nakoniec grubości swej zostawiony, ciężkim i opieszałym do wszystkiego być musi; tego zaś gładkości nic nie zawadzi, a kusząc się o rzeczy nadzwyczajne, w samem nawet potknięciu, radzić o sobie potrafi; *lada czemu* nie wierzy, pozorem nie uwodzi się, z skutku szuka przyczyny; chcąc trafić do końca, gdy jedną zbłądzi, chwyta się drugiej drogi. Dla takiego rozumu choć najmniej przez naukę oświeconego, inszym kształtem wydaje się samo rolnictwo, które tyle znajomości w rzeczach przyrodzonych, tyle uwagi nad niemi, tyle obcego i własnego doświadczenia potrzebuje.

Niechaj gospodarskie ręce od wyćwiczonego umysłu kierowane, ziemię uprawiają, uprawną zasiewają, niech zaszczepiają drzewa, jarzynami zasadzają ogród i bydło pielęgnują, bez wątpienia więcej nierównie zobaczysz zboża w stodole, bydła w oborze, owoców w sadzie, legumin w spiżarni u takowego rolnika, niżeli u drugiego, któremu zwyczaj dawny w domu, albo sąsiedzki przykład służyć zwykł za jednostajny gospodarstwa sposób.

Poznał to wszystko dobrze ów Krassus, jeden z najmajętniejszych i najrządniejszych panów rzymskich, którego ekonomiczne sposoby opisując Plutarch, te godne uwagi słowa kładzie w życiu jego: *Miał wprawdzie Krassus bogate kopalnie kruszcowe, żyzne pola i wiele rolników; to wszystko jednak porównać się nie mogło z tą korzyścią i intrat przymnożeniem jakie sobie umiał wyprowadzić z własnych niewolników, sposobiąc w nich przyrodzone talenta przez naukę, i nie tylko na ich lekcyach często bywał przytomny, ale nawet sam ich nieraz uczył, sam w naukach kształcił: będąc tego pewny, że dobrego pana najpierwsze i największe staranie być powinno, ćwiczeniem przyzwoitem najsposobniejszych uczynić swych poddanych, którzy właśnie jak dusza w ciele, są żyjące organa domowej ekonomiki.* Tegoż samego i my chwytając się sposobu, lepiej z skarbu ziemskich dóbr korzystać będziemy, i jeżeli nasz własny wyciąga interes (o cośmy się najbardziej starać zwykli) żeby posiadać jak największe włości, żeby coraz przyczyniać dochodu z wioski, bądźmyż oraz z Arystotelesem tego zdania: *że ze wszystkich majętności najpierwsza i najpotrzebniejsza jest ta, która w sobie jest najlepsza i która się najlepiej rządzić może*, jaką zaprawdę staną się włościanie, gdy z wyćwiczonym rozumem w przyzwoitych im naukach przykładać się będą do pracowitej i największej sztuki rolnictwa.

*A. P.*

---

## Tablica wartości różnego karmu w porównaniu z dobrem sianem.

Pożyteczną rzeczą być sądzimy poznanie wartości różnych gatunków paszy, z której łatwo ilość jaka bydłu ma być dawana, osądzić można. Podajemy przeto poniższą tabelę z pism niemieckich agronomów wyjętą; z której pokazuje się, że 100 funtów dobrego siana równa się

| | | |
|---|---|---|
| Pszenicy . . . . . . . . . . . . . . | 40 | funtom |
| Żyta . . . . . . . . . . . . . . . | 45 | « |
| Jęczmienia . . . . . . . . . . . . | 50 | « |
| Owsa . . . . , . . . . . . . . . | 55 | « |
| Kukurudzy . . . . . . . . . . . . | 45 | « |
| Grochu, soczewiczy, wyki, bobu . . . | 40 | « |
| Hreczki . . . . . . . . . . . . . . | 50 | « |
| Ziemniaków . . . . . . . . . . . . | 200 | » |
| Buraków . . . . . . . . . . . . . | 275 | « |
| Marchwi . . . . . . . . . . . . . . | 250 | « |
| Zielonej koniczyny . . . . . . . . . | 450 | « |
| « naci z kartofli lub buraków . . | 500 | « |
| Suchej „ „ „ „ . . | 200 | « |
| Słomy pszennej . . . . . . . . . , . | 300 | « |
| « żytniej . . . . . . . . . . | 230 | « |
| » jęczmiennej i owsianej . . . . | 200 | « |
| « kukurudzianej . . . . . . . | 250 | « |
| « prosianej . . . . . . , . . | 200 | « |
| « soczowiczanej . . . . . . . . | 150 | « |
| « grochowianej . . . . . . . . | 190 | « |
| « bobowej . . . . . . . . . . | 400 | « |
| « hreczanej . . . . . . . . . | 200 | « |
| Plewy . . . . . . . . . . . . . . . | 150 | « |
| Grysu czyli otrąb . . . . . . . . . . | 70 | « |
| Makuchów . . . . . . . . . . . . | 60 | « |

| | | |
|---|---|---|
| Młuta | 100 | « |
| Braby kartoflanej | 600 | « |
| « zbożowej | 150 | « |
| Liści drzewnych | 150 | « |
| Kasztanów dzikich | 75 | « |

### Rowy podziemne.

Na publicznem rocznem posiedzeniu towarzystwa rolniczego centralnego francuzkiego, które odprawiło się z wszelką uroczystością w sali izby dawnych parów, na którem znajdował się prezydent Rzeczypospolitej razem z ministrem spraw wewnętrznych, rozdawano różne nagrody osobom, które się do postępu rolnictwa, bądźto na drodze teoryi, bądźto na drodze praktyki przyłożyły. Do liczby zaszczyconych wielkim medalem złotym należy p. jenerał Higonet za zaprowadzenie w dobrach swoich podziemnych kanałów.

Posiedziciel ten kupił dobra Veyrac w departamencie Cantal położone . . . . . . za 116,000 franków
i powiększył takowe posiadłością nabytą za 50,000 „
Budowle kosztowały . . . . . . . 40,000 „
Kanały podziemne i inne prace . . . 60,000 „
Ogółem 266,000 franków

Dobra te przynosiły r. 1830 franków 5000 czystego dochodu rocznie, dzisiejszy dochód z nich wynosi 20,000 fr.

Ten liczebny wykaz, o którym pan Decazes, jako sprawozdawca zaraportował, przemówił najlepiej za zaszczyceniem tak dobitnego przykładu podniesionej kultury kraju.

W Belgii od dwóch lat rzucono się z zapałem do naśladowania Anglii pod względem podziemnego ususzania. Rząd belgijski wysłał dwóch inżynierów do Anglii, celem dokładnego wyuczenia się tej roboty podziemnych rowków, oraz podziemnych rurek. Przemysłowa Belgia nie długo będzie spodem przedziurawiona jak przetak, a żyzność podniesie się do bajecznego stopnia przy tak wysokiej już kulturze. Majętniejsi właściciele sami własnym kosztem sprowadzają podziemne rurki, których fabrykacya z każdym dniem za pomocą machin (za 300 fr.) staje się łatwiejszą i tańszą, a biedniejszym właścicielom przychodzi rząd belgijski przez pożyczkę i zaliczenie w pomoc ku temu celowi. U nas koszt nie byłby też tak znaczny i odstraszający, a właściciel dóbr Żarki w Królestwie Polskiem podobno już zaprowadził takie rurki podziemne i najlepsze odnosi korzyści w podniesionym plonie.

### Korespondencya z obwodu przemyskiego.

Donoszę ci redaktorze o nowej klęsce która sosnowe lasy moje i okoliczne miejscami po części, a miejscami całą siłą ogarnęła i zupełnem zniszczeniem lasów zagraża. Jestto gąsieniczka trawiasto lub żółtawo zielona, ma wdłuż grzbietu i po obudwu bokach ciemnozielone pręgi a poniżej tych i z temi równoległe czarne kropki i czerwonobrunatną głowę; cała jest długości $1/2$ do $3/4$ cala.

Doświadczenie w wytępianiu gąsienicy tej, jakie zrobiłem, podaję jak następuje. Nawiozłem kilkananaście wozów rozmaitych wyrzutków rzeźniczych i garbarskich, jako to: rogi i racice bydlęce, sierć, włosień, okrawki skór, kawałki sukna, szmaty płócienne, pierze, zgniłą korę dębową, wapno, trochę siarki, saletry, suchy gnój bydlęcy itp. i tem kurzyłem na kupkach na 20 do 30 kroków jedna od drugiej odległych po lesie, utrzymując to nieustannie na jednem miejscu przez 2 do 3 dni według potrzeby; przez co mnóstwo gąsienic omdlałych z drzew spadło, które opamiętawszy się trochę usiłowały wprawdzie znowu dostać się na drzewo, ale wylazłszy 2 do 3 łokci, zupełnie słabnęły, zwieszały główkę i zdychały.

Kurzenie w czasie mglistym i nim jeszcze rosa obeschnie, najlepiej skutkuje: bo gąsienice wtenczas osłabione, a dym nie wznosząc się w górę, więcej się rozlega po drzewach.

Teraz znajduję mnóstwo poczwarek w których się gąsienice na zimowisko, lub na cały rok a czaszem i na dwa lata zasklepiają. Z tych poczwarek wylatuje potem bąk czyli osa czarnobrunatna, która znowu niesie 50 do 150 jaj, z których po pewnym czasie gąsienice niszczące wyłażą.

Te poczwarki są orzechowego koloru, owalne, $1/3$ cala długie, na około sosen pod mchem i igłami, więcej od południowej strony i pod korą grubą chropowatą, pojedyńczo i kupkami, a gdzieniegdzie i po gałązkach małych sosenek osadzone. Te trzeba wązkiemi grabiami ale gęstemi wygrabywać, na kupki zgartywać, i palić; te zaś co są po gałązkach, trzeba rękami zbierać, ale uważać aby takich co mają małą dziureczkę jak od szpilki, nie zbierać: bo w takich już się zagniezdziły nieprzyjaciele tych gąsienic, które te gąsienice i poczwarki niszczą. Są to małe białe, $1/8$ cala długie robaczki, trochę płaskie z wieloma nóżkami, tak zwane *ichnemony*. Znajduje się także gatunek owadów na cal i więcej długi, wielonożny, brunatny, który takoż wspomnione gąsienice niszczy, a zatem powinien być szanowany.

Nie ma więc nic tak złego, czemuby zaradzić nie można, tylko to bieda że nie ma kim. Dziwna to jest rzecz: dopóki na moje podanie z cyrkułu żadnego rozporządzenia nie było, wychodzili włościanie do podkurzania gąsienic i przywozili swojemi furami materyał do tegoż jak najchętniej; ale teraz ani jeden do zbierania poczwarek czyli kokonów wychodzić nie chce. Z początku przemawiali jedni, że bóg karę napuszcza, bo gromady przywłaszczają sobie pańskie lasy, a bóg tego dopuścić nie chce, by cudzą własność nabywali bezprawnie; lecz dziś i to ucichło i jak najoziębiej się na to patrzą.

Morawsko pod Jarosławiem, 12 października 1850.

*Robert Runge.*

### Wiadomości handlowe.

*Gdańsk, 5 października.* Nader niepocieszające o pozycyi handlu zbożowego z ostatnią pocztą angielską odbieramy wiadomości. Dowozy zagraniczne na wszystkich targach tak były znaczne, że pszenica krajowa w ogólności słaba co do gatunku, o 1 do 2 szyl. zniżyła się w cenie. A lubo zagraniczne ziarno materyalnemu nie uległo zniżeniu, żadnych jednak czynności na targach nie było, a młynarze i piekarze nie mieli ani chęci, ani odwagi wchodzić w interesa.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

| | pszenicy. | słodu. | jęczmienia. | owsa. | bobu. | rzep. | siem. ln. | maki cet. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju kwar. | 4,759 | 8,493 | 1,197 | 5,207 | 1,073 | — | 707 | 19,645 |
| z zagranicy | 15,023 | — | 2,747 | 5,847 | 137 | — | 14,537 | 24,790 |

W Szkocyi ceny przeszłotygodniowe zupełnie się utrzymały. W Irlandyi choroba kartofli lubo powszechna, w skutkach swoich mniej zagrażającą się okazuje. Zbiór jednak w całej Wielkiej Brytanii, jak już poprzednio donieśliśmy, i co do ilości i co do gatunku, jest niezawodnie niżej średniego.

We Francyi, w Belgii i w Holandyi, w skutek niepomyślnych wiadomości z Anglii targi są obumarłe, a ceny nominalne. Czwarta część dowozu pszenicy w tym tygodniu, pochodzi z Rosyi i ze Stanów Zjednoczonych. Mąka w części francuska a głównie amerykańska. Bojaźń więc wielkich z tej strony dostarczeń, wpłynęła głównie na osłabienie targów angielskich. Ogólna smutna pozycya zbożowego handlu, odbiła się na tranzakcyach gdańskiej giełdy w upłynionym tygodniu. Wysokich gatunków próbki cofnięto z targu, a największa cena za średnie dobre, nie przeszła 400 guld. Mizerniejsze ledwo 345 guld. otrzymały. Groch tylko był poszukiwany, a za piękne ziarno płacono do 275 guld. łaszt. Od ostatniego sprawozdania sprzedano pszenicy łasztów 355, żyta 56, jęczmienia 14, grochu 8.

Za łaszt pszenicy ze statków płacono:

| | | | | | | | | zł.p. | gr. | zł.p. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| wagi holl. | od 125 | do 128 | od 345 | do 388 | korzec | 25 | 28 | 28 | 17 |
| | 128 | — 139 | 355 | — 400 | « | 26 | 20 | 30 | 3 |
| żyta | 119 | — 126 | — 210 | — 220 | « | 15 | 24 | 16 | 15 |
| jęczmienia | 105 | — 107 | — 174 | — 177 | « | 13 | 1 | 13 | 10 |
| grochu | | | — 246 | — 275 | « | 18 | 2 | 20 | 20 |

W miesiącu wrześniu wysłano z portu gdańskiego łasztów pszenicy 6714, żyta 1355, jęczmienia 291, grochu 118, siemienia lnianego 128.

Export całego roku po pierwszy dzień października, wynosi łasztów pszenicy 32,646, żyta 4764, jęczmienia 3883, owsa 187, grochu 2337, siemienia lnianego 597, rzepakowego 18.

W ciągu zeszłego tygodnia przeszło pod Toruniem polskiej pszenicy $9\frac{1}{2}$ łaszta, 5089 belek sosnowych, 1005 dębowych, 8 łasztów dylów dębowych, 94 łasztów klepek, 113 cetnarów potażu.

Wysokość wody pod Toruniem stopa 1 cali 6.

*Kursa zamian.* Londyn 3miesięczny $201\frac{1}{2}$, sr. gr. — Hamburg 10tygodniowy $44\frac{7}{8}$ sr. gr. — Amszterdam 70 dni $100\frac{1}{2}$ sr. gr. — Warszawa 8 dni $97\frac{1}{2}$. *Makowski Kendzior & C.*

*Lwów, 18 październ.* Korzec pszenicy 19 zł. 52 kr., korzec żyta 13 zł. 40 kr., jęczmienia 10 zł. 7 kr., owsa 5 zł. 58 kr., prosa 13 zł. hreczki 10 zł. 00 kr. grochu 12 zł., kartofli 4 zł. 45 kr. w. w.

Sprostowanie. W przeszłym numerze, w artykule: *Sposób niekosztowny leczenia febry zimnej,* po wyrazie 3 cebulek: dodaj: *narcyza białego.*

Redaktor i wydawca Stanisław Przyłęcki.

*W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*